

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek 10 stycznia 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hraesenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 stycznia.

(Ciekawy zwrot w sprawie nadgranicznego zatargu. — Prawdopodobne poświęcenie osoby księcia Ferdynanda koburskiego. — Doniesienie z Paryża.)

Sprawa nadgranicznego zatargu znajduje się niewątpliwie na drodze do szybkiego zagodzenia — a bardzo możliwą rzeczą jest i to, że sprawa bułgarska wkrótce o krok naprzód zostanie posunięta; zdaje się, że w tej mierze Niemcy zajmą stanowisko przyjazne dla Rosji — i popierać ją będą naprzeciw osobie księcia Ferdynanda koburskiego — o ile to tylko będzie możliwym przy równoczesnym jakimśkolwiek uwzględnianiu interesów Austrii.

Dyplomatyczne rokowania między europejskimi gabinetami ku wydobyciu sprawy bułgarskiej z tak długotrwałego „zabagnienia“ na nowo obecnie się rozpoczęły. Pierwszy krok w tej mierze uczynił pruski „Reichs-Anzeiger“, oświadczając we formie polemiki z gotajskim kalendarzem, w sposób niedwuznaczny — że księcia Ferdynanda nie można żadną miarą uważać za prawowitego władcę Bułgarii, ponieważ nie został uznany za takiego stosownie do formalnych przepisów berlińskiego traktatu. Równocześnie prawie zaszedł wypadek, który widocznie miał za cel, aby w samej Bułgarii ponownie spowodować zaburzenia — a tym samym i przyspieszyć akcyę dyplomatyczną na korzyść Rosji. Oto donosi biuro Havasa, że w ostatni czwartek czy piątek przybył w bliskiej Bargas do Bułgarii okręt, na którym znajdowało się około stu bułgarskich powstańców — a między nimi i garstka Czarnogórców. Okręt ten przybył z Carogrodu, a załoga jego pod dowództwem znanego Nabokowa, dawniejszego kapitana rosyjskiego — usiłowała wyładować w południowym kierunku od miasta pomienionego. Liczne zgromadzeni bułgarscy wieśniacy zdolali uniemożliwić to wyładowanie — a kiedy statek począł płynąć korytem pobliskiej rzeki, zabiegła mu drogę miejscowa bułgarska załoga. Wszczęła się walka rozpaczliwa, w której poległo około 20 powstańców — a z drugiej strony i 8 bułgarskich żołnierzy. Reszta załogi okrętowej ratowała się ucieczką. — Tak więc nie udało się ponownie ten zakus przeciw rządowi księcia Ferdynanda; nie można jednak bynajmniej przewidzieć — czy nawiezająca się przeciw niemu dyplomatyczna akcyę nie będzie groźniejszą rzeczywistością i skuteczniejszą — aniżeli tym podobne zbrojne moskalfolskie wycieczki. Przypuszczenia takie usprawiedliwione są w obec tonu, jaki przybrała część znaczna niemieckiej prasy w kwestyi obecnych rządów Bułgarii. Najmiejmniej w kierunku tym wystąpiła dniami ostatnimi „Köln. Ztg.“, czyniąc księcia Ferdynandowi różnorodnie zarzuty — jak n. p. że za pomocą intryg starał się przeprowadzić kandydaturę swą w dwór europejskich, że pracował wprost nad upadkiem ks. Aleksandra batenberskiego, że na tron bułgarski wprowadzonym został głównie przez spiski orleanistyczne i t. p.

Wiedeńska „Politische Corresp.“ odbiera w skutek tego że Zofii list, pochodzący ze znakomitego źródła bułgarskiego, a zawierający odparcie zarzutów podniesionych gwałtownie i namiętnie w artykułach „Kölnische Ztg.“ przeciw ks. Ferdynandowi Koburskiemu. Zdaniem autora listu, tylko zaslepiena nienawiść może na poparcie swych twierdzeń używać tak sprzecznych i słabych argumentów, jak to ma miejsce w artykułach „Kölnische Ztg.“. Tylko uśmiech może wywołać sprzeczność polegająca na tym, iż za jedną stronę opowiada się o rzekomych intrygach księcia w celu utrzymania swojej kandydatury u dworów europejskich, a dalej rozwodzi się nad tym, iż książę o swoim przedsięwzięciu z nikim się nie naradził, a jego postanowienia aż do odjazdu do Bułgarii nikomu w świecie nie były znanymi. „Köln. Ztg.“ winna wyjaśnić ten interesujący problemat, jak można z kimś prowadzić rokowania w pewnej sprawie, utrzymując przed nim samą sprawę w tajemnicy. — Autor zaznacza dalej anachroniczność odkrycia, iż książę Ferdynand w listopadzie 1886 r. pracował nad upadkiem ks. Aleksandra bułgarskiego, którego abdykacyę nastąpiła już 26 sierpnia 1886. Artykuł „Köln. Zeitung“ nie wykrył, w jaki sposób można księcia, który się zrzekł korony, w kilka miesięcy później wyteńczyć rozmaitych intryg przywieść do upadku.

Co się tyczy rzekomego tajnego spo-

tykania się ks. Ferdynanda z hrabią Parryza, to można z całą stanowczością zapewnić, iż podobne spotkanie między ks. Ferdynandem a hr. Paryżem nigdy nie miało miejsca. Gdy ks. Ferdynandowi ofiarowano koronę bułgarską, uznał hr. Paryża za właściwego kuzynowi swemu odradzać przyjęcia korony. Trudno też zrozumieć, jakie motywy mogłyby skłonić hr. Paryża do mieszania się w sprawy bułgarskie, a niemożliwą rzeczą jest pojąć, jaki stosunek wzajemności mógłby istnieć między Bułgarami a hr. Paryżem. Jakiż interes miałby Bułgarowie w tym, aby w jakikolwiek sposób wpływać na restauracyę monarchiczną we Francyi i jak można hr. Paryża, który dla urzeczywistnienia swoich własnych pretensyi do korony francuskiej notorycznie nie knuje żadnych intryg — jak można mu insynuować, iż dałby się użyć za narzędzie dla rzekomych innych intryg? Pominałszy to, sprzeciwia się prostój logice przypuszczenie współdziałania hr. Paryża w zajęciach, które nie zgadzają się z życzeniami Rosyi. Wobec wzajemnych sympatyj, jakimi Rosya obecnie związana jest z Francją, nie mógłby tak na wskroś narodowo usposobiony mąż, jak hr. Paryż, przyłożyć ręki do popierania przedsięwzięcia niezgadającego się z usposobieniami Francuzów.

Podczas kiedy półtorzędowa prasa niemiecka po znaku owym, danym przez pruskiego „Reichsanzeigera“, rozpoczyna kampanię przeciw bułgarskiemu księciu — Rosya ze swjej strony ponawia i mnoży pokojowe w obec Austrii zapewnienia. Według prywatnej depeszy z Wiednia do berlińskiej „Post“, miał rosyjski pełnomocnik wojenny we Wiedniu, Zujew, oświadczyć austriackiemu ministrowi wojny, że car Aleksander III dał mu upoważnienie do urzędowego poręczenia pokojowych dążeń Rosyi, do zaznaczenia czysto tylko odpornego charakteru nadgranicznych rosyjskich zbrojeń i ruchów wojskowych. Takież same oświadczenia mieli podług depeszy powyższej zdać i inni pełnomocnicy wojskowi rosyjscy u rządów europejskich — ale mieli oni zarazem podać do wiadomości, że wkrótce jeszcze dwie lub trzy dywizye piechoty przeniesione zostaną z głębi kraju nad zachodnią granicę.

Toż samo telegraficzne doniesienie zaznacza rzecz ciekawą, ale niezbyt wiarogodną. Twierdzi ono, że i we wiedeńskich dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie o gotowości rządu austriackiego do poświęcenia osoby księcia Ferdynanda dla porozumienia się i zgody z Rosją — jeżeli poświęcenie to będzie w istocie mogło spowodować ugodę mocarstw w bułgarskiej kwestyi.

Nie bez znaczenia jest jednak ten szczegół, że i wiedeński „Fremdenblatt“, lub w sposób bardzo ogólny przewiduje możliwość gruntownego porozumienia się mocarstw na drażliwym gruncie spraw wschodnich. „Fremdenblatt“ kładzie nacisk na pojednawcze usposobienie cara rosyjskiego, wynikające niewątpliwie z tego, że dał zezwolenie na publikacyę fałszowanych dokumentów w niemieckim „Reichsanzeigerze.“ Organ wiedeński zaznacza dalej, że w dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich czerpią ztąd przekonanie o coraz to prawdopodobniejszym powiedzeniu się ostatecznym jednolitej dyplomatycznej akcyi, zdążającej do ogólnego, zasadniczego wyswiecenia tarzańszej międzynarodowej sytuacji.

Czyż i tu trzeba się między rzadkami doczytać bliskiego poświęcenia osoby księcia Ferdynanda? Zwrot taki w sprawie tej nie jest ostatecznie niemożliwym — lubo niemniej jest nagłym, jak ciekawym.

Inne pomniejsze sprawy zapisujemy dziś w poszczególnych rubrykach, jako i pod rubryką „Telegramów.“ Tutaj zamieszczamy jeszcze wiadomość, zaczerpniętą z prywatnej paryzkiej depeszy do berlińskiej „Post“, według której w dniu jutrzejszym rząd francuzki zażądał ma od Izby upoważnienia do wytoczenia karnego śledztwa przeciw p. Wilsonowi i natychmiastowego jego zaarrestowania.

* Wybory w okręgu wyrzysko-szubinińskim wypadły dla nas niepomyslnie. Na 16,921 głosujących otrzymał hrabia Leon Skórzewski 8122 głosów, gdy tymczasem przeciwnik jego, — Karol Poll z Samokłeska (nar.-lib.) zyskał 8794 głosów.

Wiede.

W Poznaniu dla parafii tumskiej dnia 15 stycznia o godzinie 4 po południu na sali p. B. Knohla.

W Swarzędzu dnia 15 stycznia, na sali p. Goerlta.

W Gębicach dnia 15 stycznia w zabudowaniu p. Boesche.

W Gniewkowie w niedzielę, dnia 15 stycznia o godz. 2 po południu na sali p. Brunnerowej.

W Pakoście dnia 22 stycznia.

W Grodzisku w niedzielę, dnia 22 stycznia o godz. 3 po południu na sali p. Seidla.

W Strzelnie w niedzielę, dnia 22 stycznia o godzinie 2 po południu na sali p. Mehlissa.

W Gąsawie w niedzielę, dnia 22 stycznia w lokalu p. Kowalika.

W Powidzu dnia 29 stycznia o godz. 1 1/2.

W Janówcu w niedzielę dnia 29 stycznia o godzinie 3 po południu na sali Radaczyńskiego.

W Kruświcy w niedzielę dnia 29 stycznia po południu.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. 1 1/2.

Z Trzemeszna, 8 stycznia.

Zapowiedziany wiec odbył się dzisiaj w Trzemesznie przy nader licznym udziale mieszczan i włościan. Najmniej było 600 wiecowników zebranych na obszernej sali p. Świerczyńskiego.

Wiec zagał ks. prob. Sieg, na sekretarza poprosił p. Nowaka, na ławników pp. Wabiszewskiego, Preussa, Dobka, Paluchę, Semraua, Konieczkę i Wiebego.

Przewodniczącym obrano ks. Siega, który też jako pierwszy mowca wystąpił i rozwiódł się o krzywdach ostatniego rozporządzenia, o prawnych środkach obrony, o obowiązkach wypływających wskutek ostatniego rozporządzenia, odczytał wyciągi z traktatów, ministeryalne rozporządzenia, znane oświadczenie i rezolucye. Mowa jego trwała przeszło godzinę. Polecił także podpisywać petycyę do ks. Arcypasterza.

Po nim przemawiał drogerzysta p. Włodz. Koszowski o miłości języka ojczystego o obowiązkach ojców rodzin, o żalach naszych i przemówił gorąco do postów naszych reprezentowanych w osobie p. Różańskiego.

Po p. Koszowskim przemawiał wymownie p. Tomasz Wlekiński z Wągrówca.

Przewodniczący przeczytał jeszcze telegram od p. Kościelskiego życzący: Szczęść Boże! i list uniewinniający się p. Graeego z Berlina, który na wiec do Mogilna przyjechał nie mógł dla śmierci swojej ciotki pani Rotkiewicz, a dzisiaj dla dość znacznej słabości zdrowia. Nadto polecił przewodniczący zakupywanie książek będących na składzie u pani Malczewskiej.

W końcu przemawiał serdecznie poseł Różański na ten wiec zakończono.

Gostyń, 8 stycznia.

Zapowiedziany na dzień św. Trzech Króli wiec do Gostynia, odbył się w przepisany czasie wśród żywego zajęcia bardzo licznie zebranych mężów ziemi gostyńskiej. Nikogo nie brakło, można powiedzieć, bo poczawszy od wyrobnika aż do dziedzica, od przemysłowca ciężko pracującego aż do możnego mieszczanina, wszyscy stanęli na placu.

Przewodniczył wiecowi p. Gustaw Potowski, gorliwy i zasłużony na niwie ojczystej pracownik. Jako pierwszy mowca wystąpił ks. proboszcz Zingler z Żytowiecka, który w świetnej prawdziwie mowie przedłożył wiecownikom prawa, jakie nam się należą, a w przeciwieństwie stawił najnowsze rozporządzenie. Obecny na wiecu komisarz policyjny p. Bittner z Poznania zaferował pewnie, z jaką energią przeszło pół tysiąca głosów protest podniosło przeciw tym rozporządzeniom i postanowiło iść za praktycznymi wskazówkami, których nam w gorących słowach szanowny ks. proboszcz udzielał.

Drugim mowcą był włościanin Stanisław Słachetka, gospodarz z Grabouga. Prostemi, a za serce chwytającymi słowy odmalował on dzisiejszą dolę szczególnie ziemianina czy wielkiego, czy małego, zachęcając do wytrwałej pracy i na zagonie ojczystym i przy ognisku do-

mowem. Wzruszając to był moment, kiedy przy końcu mowy p. Potworowski pochwylił spracowaną dłoń kmiotka naszego, dziękując mu za patriotyczne słowa.

Następstwem tych mów było, że przewodniczący przystąpił do praktycznego zastósowania rzeczy, mianując mężów zaufania na cały powiat, do których każdy po radę udać się może i których zalaniem będzie potworzyć Kółka Rodzicielskie.

Ks. Górski odczytał nadto adres do Najprzew. ks. Arcypasterza, gdzie Go najpokorniej prosił wiecownicy o zachowanie języka ojczystego dla wykładu religii św.

Zakończył wiec pięknym przemówieniem p. Stefański z Brzezia, zachęcając jeszcze raz do wspólnej obrony i powolnego odbudowywania pogorzałej strzechy ojczystej — a wiecownicy w poważnym nastroju rozeszli się, chowając w serca słowa, które słyszeli.

Małżeństwa mieszane.

W państwie pruskiem zawarto w roku 1886 małżeństw mieszanych 15,052.

Z tej liczby było 7071 (47 proc.) takich, w których narzeczony był ewangelikiem, a 7981 (53 proc.) takich, w których narzeczona była ewangeliczką.

Z liczby 7071 małżeństw mieszanych, gdzie ewangelik był narzeczonym, zawarto śluby małżeńskie w 2810 przypadkach w kościele ewangelickim. Jest to 79 proc. połowy przypadającej na ewangelików.

Z liczby 7981 małżeństw, gdzie ewangelicka strona była narzeczona, zawarto śluby małżeńskie w 4013 przypadkach w kościele ewangelickim. Jest to przeszło 100 procent połowy przypadającej na ewangelików.

Z tego pokazuje się, że po największej części decyduje narzeczona, gdzie ślub ma być zawarty i jak dzieci mają być wychowane.

Gdy zważymy stosunek małżeństw mieszanych do ogólnej liczby związków zawartych przed urzędem stanu cywilnego, wtedy się pokazuje, że małżeństwa mieszane wynoszą przeciętnie blisko 12 proc. wszystkich małżeństw.

Statystyka poszczególnych prowincyi tak się przedstawia:

Table with 2 columns: Province and Percentage. Na Pomorzu jest małż. miesz. tylko 1,90% w Prusach Wschodnich " 3,26% w Brandenburgii " 4,57% w prowincyi saskiej " 5,60%

Są to 4 prowincye protestanckie, czy to wyłącznie, czy też przeważnie.

Zwracamy teraz uwagę na prowincye wyłącznie, lub przeważnie katolickie, a przekonamy się, jak tutaj małżeństwa mieszane obrócą się w postępy:

Table with 2 columns: Province and Percentage. 1) W W. Ks. Pozn. było małż. m. 14,02% 1) We Westfalii " 14,35% 3) W Prusach Zachodnich " 17,37% 4) W prowincyi uadrensk. " 25,39% 5) Na Śląsku " 26,29%

W Berlinie samym liczba małżeństw mieszanych wynosi 14,75 proc.

Prosimy zważyć,

Table with 2 columns: Location and Percentage. że w Księstwie mamy 14 w Prusach Zach. przeszło 17 na Śląsku 26 procent małżeństw mieszanych.

Zdaje nam się, że się nie pomylimy, twierdząc, iż wzrost małżeństw mieszanych w tej skali spowodowany jest stopniowym niemieceniem się tych prowincyi.

Najmniej niemieczona jest jeszcze dotąd Wielkopolska, więcej Prusy Zachodnie, najwięcej Śląsk — i dla tego też stosunek małżeństw mieszanych jest jak:

14, 17, 26 : 100

Im więcej ludność traci swój wybitny charakter polski, im więcej skłania się do Niemczyzny, tym też więcej traci poczucie świadomości swjej religii, tym łatwiej skłania się do małżeństw mieszanych, a następnie do zmiany swjej wiary katolickiej.

Stwierdzoną jest rzeczą, że po największej części w drugim, a najpóźniej w trzecim pokoleniu dzieci małżeństw mieszanych stają się protestantami.

Śląsk jest miejscem bolesnym dla nas doświadczeń na tym polu. Polak na Śląsku, gdy się niemieczy, gdy na przykład, zostawczy z chłopca mieszczaninem, zapomni polskiego języka, lub ten język zarzuci — ciągnie do mieszczanego małżeństwa — i następne poka-

lenie takiego zniemczonego Ślązaka jest protestanckie.

Kto nie wierzy, niech czytuje w gazetach wrocławskich zestawienia ogłoszeń urzędu stanu cywilnego.

Zastraszającą prawdą jest, że caemi tygodniami mamy we Wrocławiu więcej małżeństw mieszanych, aniżeli czysto katolickich, lub czysto protestanckich.

Jest to najlepsze sprawdzenie naszej tezy.

Polak, który traci zamiłowanie do swego języka, do swjej narodowości, straci też niebawem przywiązanie do wiary Ojców, do świętej religii katolickiej. Zasada, jakoby ktoś przestawszy być Polakiem i zostawszy Niemcem, pozostał dobrym katolikiem, może się sprawdzać wyjątkowo, ale ogólnie rzeczy biorąc, jest fałszem oczywistym — a do wodom tego 26 proc. mieszanych małżeństw na Śląsku!

Wyspa Zingst

jako przyszła siedziba socyalnych demokratów.

Organ partyjny narodowo-liberalnego stronnictwa, jako to „Lib. Corresp.“ przygotowuje się już do skoku przez kij ustaw socyalistycznej. Organ ten przemógł dawniejszą swą drażliwość, mającą swe źródło w obojętności, jaką rząd żywił dla narodowych liberałów. Godzi on się na pięcioletnie przedłużenie ustawy socyalistycznej pod pozorem, że chodzi tu tylko o kwestyę „prostiej uytylitarności i politycznego zaufania,“ a zamiast expatriacyi proponuje nie mniej, ni więcej, tylko internowanie, dowodząc, że ten środek (w rzeczywistości równie ostry i skuteczny) nasuwa mniej wątpliwości prawnych i realno-politycznych.

A więc narodowi liberałowie, a przynajmniej ta ich przeważna część, którą reprezentuje wspomniany organ, uważają to za zgodne ze sprawiedliwością, z liberalizmem i za pożyteczne, aby przywódców i agitatorów socyalistycznych, skoro zostaną ukarani na podstawie wyjątkowej ustawy, posyłano w drodze administracyi do pruskiej Syberyi, zamknięto na takiej n. p. wyspie Zingst. Środek taki ma wedle tych panów lepiej odpowiadać nowoczesnym pojęciom prawnym cywilizowanego świata, aniżeli expatriacya. Internowanie jest po prostu o tyle korzystniejsze dla państwa, że usuwa z drogi międzynarodową trudność odmówienia przyjęcia ze strony państw sąsiednich. Dla ofiar ustawy socyalistycznej jest internowanie daleko gorsze, aniżeli proste wydalenie z Niemiec. Wygnanie zachowuje zupełną swobodę w obrębie kraju położonego po za granicami Rzeczy, internowany jest tak samo jak wygnaniec odcięty od wszelkiej możności działania w granicach Niemiec, a nadto traci wolność poruszania się i ograniczony jest pod wielu względami w wolności działania. Socyalista, mający wybór pomiędzy internowaniem a wydaleniem, wybierze bez wątplenia ucieczkę za granicę, chyba, że będzie chory lub zabraknie mu wszelkich środków do wyemigracyi.

Narodowi liberałowie chcą chyba wywieść świat w pole tym obcym wyrazem „internowanie“. Każdy rozumny człowiek atoli wie, że internowanie nie jest niczem innem, jak tylko aresztment, przy którym pewna jakaś miejscowość zastępuje celę więzienną. Może to być względnie najłagodniejsza forma aresztu, gdy się aresztowanemu pozwoli komunikować ze światem zewnętrznym; ale jest to zawsze areszt. Przy internowaniu duchownych była ta wolność komunikacyi możliwa, chodziło bowiem tylko o to, aby im przeszkodzić w wykonywaniu czynności sprzecznych z ustawami majowymi po za miejscem wygnania. W obec socyalistów natomiast ma ten środek na celu usunięcie wszelkiego wpływu ich na zewnątrzne otoczenie, który wywierac można także za pomocą listów lub za pośrednictwem osób trzecich. Natura rzeczy więc wymagałaby tu ograniczenie wolności korespondencyi i obcowania internowanych demokratów socyalnych. Trzeba chyba wygnać owych pomieszczyć gdzieś w bezludnej okolicy, tak, że mogłaby komunikować się tylko z dozorcującymi ich urzędnikami; gdyż pośród wolnej ludności możnaby komunikacyę z światem zewnętrznym przerwać jedynie przez zamknięcie w osobnym budynku. Faktem więc jest, że projekt narodowych libera-

ów daleko jest niebezpieczniejszy od projektu rządowego. Rząd żąda na socyalistów różgi, mężowie „narodowego liberalizmu” chcą mu dostarczyć skorpionów. Projekt „Nat. Lib. Corresp.” dałby władzom administracyjnym bardzo niebezpieczną broń do ręki!

W Kościele św. Piotra.

Rzym, 4 stycznia.

Dzień Nowego Roku stanie się bez wątpliwości datą historyczną. Od r. 1870 Namiestnik Kościoła nie stanął u stopni ołtarza św. Piotra i Bazylika papieża wyglądała smutnie w swój olbrzymi samotności. Aby odprawić godnie nabożeństwo jubileuszowe i odpowiedzieć oczekiwaniom pobożnych tłumów, Leon XIII, budząc poszanowanie dla Swęgo położenia i żałoby Stolicy św., wniósł do kościoła św. Piotra wspaniałą uroczystość pamiątkową, zapal, piękność dawniejszych czasów, niezrównaną apoteozę najwyższej władzy, której jest przedstawicielem. I w samą rzecz była to prawdziwa apoteoza. To skupienie wzruszonego i drżącego tłumy, podczas kiedy Leon XIII modlił się do Boga jak w natchnieniu, to jedynego okrzyki, któremi przyjęto Ojca św. i odprowadzono do Watykanu, ta żywa wiara, te ciche łzy, wyrażające radość, ten świat cały na klęczkach, reprezentowany w zgromadzeniu, ten poważny głos Papieża wzywający na milczące tłumy błogosławieństwa Niebios, ta powaga i spokój, ten wytworny porządek i ład niezakłócony, owe trybuny wzniezione artystycznie i świetna elita polyskująca wszelkimi odznakami ziemi i, czego wyrazić nie podobna, owe uczucia niewypowiedziane, które jak iskra elektryczna przechodziły z duszy do duszy i pochylały czoła przed świetlaną postacią Ojca św., cały ten imponujący widok zamienił uroczystość w triumf, który przetrwał czasy. Dzień ten nazwać można dniem tryumfów: tryumfu katolicyzmu, tryumfu wiary, tryumfu Leona XIII, który miał sposobność widzieć w tych holdach wymowne świadectwo wdzięczności całego chrześcijaństwa. Jeden z Arcybiskupów, który widział wszystkie manifestacje naszego stulecia, wytlomaczył niewypowiedziane wrażenie tej uroczystości temi wyrazami, wyrzeczonymi z wzruszeniem: „Nie widziałem dotąd nigdy podobnej uroczystości”.

Ozemuż ta uroczystość nie mogła wyjść po za obręb nawy kościelnej i spłynąć w smugach świetlanych na Rzym cały, ten Rzym, dzieło Papieża! Gdyby to światło, to pienią i muzyka, ten zapal ogarniający wszystkich, gdyby te okrzyki i wspaniałe przybory wielkości, słowem cała ta okazałość mogły się udzielić wiecznie miastu, gdzie wspomnienia wywołują demonstracje, — coby to była za chwala, za wspaniałość, jaki blask i apoteoza!

Alle jeżeli stronnictwo bezbożnych trzyma władzę w samotnym zamknięciu, to samotność tę przerywał w dniu owym głosy, które zatrzymają swą potęgę i wymowę. Ludzie słabego serca i umysłu zatrzymanego ubocznie myślni, lękali się, aby uroczystość ta nie wywołała jakiejś „awantury”. Rozczarowali się oni, albo uspokoiłi. Uroczystość była demonstracją całkiem przeciwną. A teraz przywiedzmy na pamięć chwałę i piękność dnia tego.

O godzinie 9 bazylika była już pełną po brzegi, ale żaden nieład lub niemiły

wypadek nie zakłócił spokoju. Porządku pilnowały serca wiernych i dokładne urządzenie. Nie było tam ani popychania, ani gwałtownych poruszeń — rzechy można, że zwłaszcza przy trybunach i ołtarzu dwór wspaniały oczekuje swęgo Władcy. Wszyscy bez wyjątku zastosowali się do tej sytuacji. W chwili, gdy w mieście wybiła 9 godzina — owa upragniona chwila — promień słońca oświetlił mile święty przybytek, jak błogosławieństwo Boga, jak uśmiech Niebios, jako łącznik światła i radości między Chrystusem i Jego Przedstawicielem „na ziemi. I kiedy w czasie błogosławieństwa apostołskiego podczas jednej z pauz słyszeć się dały wesote dźwięki dzwonów Rzymu, zdawało się, że cały świat wspólnie z Rzymem łącząc się do uroczystości, dzielił łaski Nieba i święte wzruszenie zgromadzonych.

O godzinie 9 minut 35 Papież Leon XIII ukazał się błądy ze wzruszenia, które powiększyły jeszcze okrzyki, pochodzące z serca jako wyraz wiary, miłości, uwielbienia. Straże nakazywały milczenie, lecz trudno rozkazywać uczuciom, które weszły, zrywając wszelkie tany. Z głębi bazyliki, kiedy wzrok spoczął na tłumach, ku którym zbliżała się *la sedia gestatoria* Ojca św. jak arka tryumfalna, widok był wspaniały — przejmujący. — Dreszcz przebiegł obecnych. Twarz Leona XIII była imponująca i poważna w skupieniu, postawa majestatyczna. W tym wzroku i poruszeniu głowy, na Jego czoło pokrytym bładością był jakby odbłask niezwykłego charakteru uroczystości. — W czasie mszy św. wyraz twarzy Ojca św. złagodniał — przemienił się.

Chrześcjanin żaden nie zapomni tego nabożeństwa przez całe życie. Wśród ciżmy głębokiej, przerywanej od czasu do czasu śpiewem i odgłosem srebrnych trąbek, w obec przejętego tłumy, kiedy łzy płynęły ciche, jak radość, i żywe, jak modłita, — otoczony wspaniałą i piękną gwardją i Szwajcarami w strojach malowniczych i historycznych, owiany tą atmosferą wiary i pobożności, Leon XIII modlił się do Pana, spokojny, łagodny, skupiony. A jego biała głowa i wychudłe oblicze przyswiecały za ponad ołtarza i przedstawiły wiernym typ Władcy o duszy świętej, reprezentujący połączenie ziemi z niebem w kolei adoracji i dziękczynienia, radości i zachęty, błogosławieństwa i nadziei.

Był to prawdziwy Pasterz dusz, Pan świata. Przybory kościelne w misteryjny sposób wyrażały tę myśl. Francya ofiarowała tiarę, Niemcy mitrę, Włochy ornat. Każdy szczegół ubrania pochodził od innego narodu, i w ten sposób wszystkie były reprezentowane u ołtarza Namiestnika Chrystusowego. Czyż ta dyspocycja nie zawiera wskazówki uprzejmej i poważnej zarazem? czy nie jest ona wyrazem samego jubileuszu?

„Ta sama inspiracja tryumfalnie odbijała się w śpiewie hymnu *Te Deum*. Śpiewający przodawali tłumom. Cóż to była za wspaniałość, kiedy tysiące głosów śpiewały ten hymn radości, wdzięczności i tryumfu! Odczuwano się wtenczas doskonale tę jedność katolicką w Kościele. Niechaj protestanci, schizmatycy, wyznania oddzielne zajmującej taki hymn ogólny, wznoszący się ku niebu w jednym języku, śpiewany przez wszystkie narody!

Po *Te Deum* wdzięcznych serc nastąpiło błogosławieństwo apostołskie Ojca św. Niesiony w swęj *sedes gestatoria*, złożonej na zaimprovizowanym tronie, Leon XIII

swym mężkim, dobitnym głosem, akcentując każde błogosławieństwo, każdy wyraz, wygłosił słowa Boże nad tłumną rzeszą. Głosy wszystkich pochylały się na przód, oczy koncentrowały się na tym zjawisku, modłity wyłożyły się ze łkaniem a cały tłum otoczył tę postać majestatyczną żywym wieńcem. A kiedy pod koniec modłity Leon XIII wygłaszał ostatnie błogosławieństwo i wyciągnął dłoń, jak gdyby chciał objąć świat cały, nastąpił jakby elektryczne poruszenie i ten gest ostatni, który pojęły przejęte dusze do głębi, był ukoronowaniem uroczystości, koncentrując i powiększając ją zarazem. Widziano w tej chwili, jak ludzie, złamani życiem, rozplywali się w łzach błogiej radości.

Wtenczas podniosły się okrzyki — nie widziano nigdy podobnego tryumfu. Każdemu stąpniciu towarzyszyła nowa owacja. W chwili, kiedy twarz Leona XIII niktą poczynala, jeszcze jeden ostatni okrzyk rozległ się w świętym miejscu. Pręciągły krzyk, głośniejszy, towarzyszył mu. Ręce wszystkich wzniosły się ku górze — było tam jakby morze powiewających chustek, podobne do fal bijących „ku niebu. Był to widok zapisujący się w pamięci na zawsze. Te okrzyki nie są bynajmniej przebrzmianami dźwiękami. W okrzykach tych nie czczono uroczystości przemijającej, nie były one symbolem radości, która przechodzi, objawiając się na zewnątrz. Były to okrzyki na cześć Stolicy św., tej lagodzącej potęgi świata.

Okrzyki te były na cześć pontyfikatu z jego dobrodziejstwami, jego wielkością i chwałą. Okrzyki te były na cześć Leona XIII, Jego geniuszu, Jego ducha, Jego sercu, Jego świętobliwości i Jego poświęceniu. Były one wyrazem niezłomnej wierności chrześcijaństwa. Wypowiadały one nieugaszoną pragnienie dusz i sumień, aby koniec wzięło to osamotnienie najpięknego i najdosłojniejszego Władcy świata. Mówily one: Papież, to Kościół, papieżstwo to Chrześcijaństwo. Jego wolność, to matka wolności, punkt środkowy cywilizacji chrześcijańskiej i moralnej. Te zastępy ludu wypowiadały przedewszystkiemi Ojcu św. życzenie jednolitości: *Ad multos annos!* Oto uroczystość. A podczas, kiedy Rzym chrześcijański modlił się i wydawał okrzyki, Rzym nowy rozprawił o dymisy księcia Torloni. Rzechy można, że przeciwnicy Kościoła wymyślili ten kontrast, aby podnieść jeszcze świętość jubileuszu. Zdaje się, że rząd chciał, aby ta uroczystość nie przemienia bez nauki. Gdyż ostatecznie akt ten jest tylko nowym pogwałceniem ustawy gwarancyjnej. Ustawę tę zapewnia Ojcu św. godność zwiednika, a w chwili, kiedy cały świat okrzykuje nim Papieża, rząd włoki karze dowód uprzejmości. Jest to nie tylko wstrętnym, ale jest to fakt, który w świetle uroczystości jubileuszowej uwydatnia prawdziwy charakter położenia rzymskiego Kapłana. Tak jest — wszelka dwuznaczność ustala: Włochy urzędowo pragną ograniczenia Papieżstwa. Świat wie o tym i sam to osądzi.

Alle zachowajmy nienaruszonem piękne wspomnienie uroczystości jubileuszowej, którą możnaby nazwać Taborem obecnego pontyfikatu. Przypominała ona zewnętrzną swą postacią tę bazylikę watykańską, tak była imponująca, majestatyczna, jak dzieło Michała Anioła, harmonijną jak jęj zarzys, łagodną i promienną jak światło, które igra pod jęj sklepieniem i wnika między najdrobniejsze

Cyryl Aleksandryjski opowiada w liście swym do Papieża Celestyna w tej kwestyi, jak wielki popoch uczyniła ta nowa doktryna między wiernymi. „Kiedy wielka liczba wiernych zebrała się w kościele i Nestoryusz zasiadł na tronie biskupów carogrodzkich, powstał Biskup Doroteusz, mówiąc głośno: „Kto nazwie Maryą Matką Bożą, niech będzie przeklęty!”

Natychmiast usłyszano szmer wielki w kościele i lud się rozproszył, gdyż nie chciał przestawać z tymi, którzy wyznawali podobną zasadę. Od teje chwili wszystkie lud w Carogrodzie, z wyjątkiem kilku pochlebców, zaprzestał wszelkiej styczności z Nestoryuszem. Zakony i ich przełożeni i wielka część senatu nie chcą już z nim więcej obcować, ponieważ każdy lęka się szkodzić swęj wierze zbliżając się do niego.”

Oto świadectwo współczesnego z V wieku o czi Najsw. Panny Maryi. Oburzenie tego ludu przeciwko twierdzeniu naruszającemu jego zasady, dowodzi, jak cześć ta głęboko była zakorzeniona w sercach. Nie mogła więc istnieć od kilku lat dopiero, ale była niezawodnie wyrazem zasad z czasów apostołskich.

To samo też ogłosił zaraz Sobór w Efezie, i całe miasto, jako też i ówczesny świat chrześcijański cały, podpisali wyrok potępiający herezy Nestoryusza, a równocześnie urządzono najwspanialsze festyny na cześć Najsw. Dziewicy, Matki Bożej.

Męzowie, jak: św. Atanazy, Piotr Aleksandryjski, Teofil, Cyryl Aleksandryjski, Grzegorz z Nazjanzu, św. Bazylj, Grzegorz z Nissy, a waznie z Wasche-dzie Cypryan, Ambroży, Augustyn składają toż samo świadectwo czi Maryi, wyszję jęj głośno, a głos ich bez wątpienia ma całą powagę i cześć powtarzają nam,

fałdeczki jęj marmurowej szaty, rzezbionęj przez geniusz i wiare.

Chrześcjanstwo zadrzy radośnie na dźwięk tych wielkich głosów i będzie dumne z tego dnia, który stanie się dniem nieśmiertelnego zwycięstwa.

Korespondencje Kuryera Poza

Praga czeska, 6 stycznia.

(Nowa faza w rokowaniach czesko-niemieckich. — Uzupełniający wybór do Rady państwa w okręgu kutnohorskim. — Otwarcie drugiego teatru niemieckiego.)

(XX) W rokowaniach czesko-niemieckich, które zdawały się stanowczo zerwane, nastala nagła nowa faza. Na propozycją marszałka krajowego księcia Jerzego Lobkowicza klub czeski wybrał jako swych pełnomocników dr. Riegera, prof. Zeithamera, dr. Mattusza i dr. Trojana, zaś klub posłów z grupy wielkich właścicieli księcia Karola Schwarzenberga, hrabiego Ryszarda Clam-Martinića, br. Franciszka Thuna i księcia Alfreda Windischgracza. Zachodzi teraz pytanie, czy poslowie niemieccy, czyniąc zadość wezwaniu księcia-marszałka wybiorą z swęj strony mężów zaufania do rozpoczęcia rokowań? Z faktu, że ks. Lobkowicz zaproponował wybór mężów zaufania, należałoby wnosić, że posiada pewne nadzieje, iż tym razem rzeczywicie będą się mogły rozpocząć rokowania. W każdym razie Czesi i konserwatyści ponownie zaznaczyli bardzo dobitnie, że zawsze są skłonni do zgody z niemiecką mniejszością. Dotąd zawsze wszystkie układy rozbiły się jedynie o opór stronnictwa niemieckiego, powodującego się zasadą: „aut Caesar, aut nihil”. Z austriackiego stanowiska trzeba gorąco pragnąć, aby wreszcie nastala ugoda i aby przynajmniej postawie niemieccy powrócili do sejmu.

Dnia 17 b. m. w okręgu kutnohorskim odbędzie się wybór uzupełniający do Rady państwa. Dawniejszy poseł wymienionego okręgu młody profesor wszechny dr. Kaizl złożył był mandat, uzasadniając ten krok w sposób nie bardzo grzeczny dla klubu czeskiego, którego oskarżał o brak energii w znanym zatargu z ministrem Gautschem. Zdaje się też, że młodocześni zreszcie podzielił p. Kaizla, obudzając w nim nadzieje, że zostanie ponownie wybrany przy ich pomocy. Obecnie jednak tak Starocześni, jak Młodocześni stawiają innego kandydata a dr. Kaizl będzie trzecim. Wywiąże się więc bardzo ciekawa walka wyborcza, choć pewnie już nie tak napiętna, jak w październiku w okręgu przybramskim.

Wczoraj nastąpiło solenne otwarcie nowo wybudowanego drugiego teatru niemieckiego. Namiestnik general Krauss, marszałek krajowy książę Lobkowicz, czeszy członkowie wydziału krajowego, burmistrz dr. Szolc, były burmistrz a prezes teatralnej spółki czeskiej Skramlik, dyrektor teatru czeskiego Szubert, itd. zjawili się w teatrze niemieckim, zaznaczając tém dobitnie swe dążności pojednawcze, gdy z starszymi niemieckimi nikt nie był obecny przy otwarciu teatru czeskiego.

Z Francji, w styczniu 1888.

(Francya baluje. — Zapowiedź bucznych przyjęć u p. Carnot. — Spekulacje nowocześnie się nie udaly. — Nowe ciężary. — Budżet Paryża. — Koszta kulturkampfu.)

(S. T.) Odejście dzisiejszej Francji to trochę zapalu, pokutującego jeszcze w

kilkunastu tysięcy głów co do konieczności odebrania Niemcom Alzacy i Lotaryngii, lub to trochę strachu co do możliwych dalszych inwazy sąsiadów z państwa Wogezów, usuniecie z pod ogólnęj uwagi myśl sojuszu republiki francuskięj z caratem, a Francya przedstawi się wam po większej części jako naród kramarzy i rozhułakanych w zabawie szaleńców, marzących tylko o tēm, jakby czas zabieć na balowej sali, koncertach, teatrach i salonach.

Kramarze paryscy rokowali sobie wielkie nadzieje ożywienia handlu na nowy rok, ale niestety przewidywania te nie spełniły się wcale. Dnia 1 stycznia mieliśmy w Paryżu znaczny mroziak, a dnia drugiego szaruga i plute, która nie tylko mających chęć kupować noworoczne podarki, ale nawet zapalonych barykadzystów rozpedziła jest zdolna. Wiadomo, że rzęsiasty deszcz rozpedzi w Paryżu każde, choćby najgroźniejsze zbiegowisko, i to daleko łatwiej i prędzej, niż najlepiej zorganizowana policja.

Kupecy i przemysłowcy paryscy nie tracą jednakże jeszcze zupełnie nadziei — i spodziewają się ożywienia handlu w obecnym karnawale, który się — jak słychać — świetnie zapowiada. Podobno nowy prezydent, p. Carnot, nie mający takiego węża w kieszeni jak eksprezydent p. Julisz Grévy, dawać będzie częste bale i przyjęcia, których w najbliższym czasie ma być kilka, a w samym karnawale jeszcze więcej; za przykładem pana prezydenta pójdą inni — i Paryż zobawi i rozhuła się po staremu, jak to „illo tempore“ za czasów cesarstwa bywało. I rzecz dziwna, pisma wszystkich odcieni, nie wyjmując radykalnych i najskrajniejszych, szczęśliwie są i zadowolone z takiego „pomyślnego“ zwrotu rzeczy, gotowe zapomnieć o swych daleko sięgających planach reformy, jak już zapomnieli o p. Wilsonie i p. Grévy, byle tylko się bawili! Niestety nie masz dziś nawet nikogo, któryby Paryżanom i Paryżankom zagrział nad uchem, jak nieuczynił nam zagrział Adam Mickiewicz: „Tańcujcie Franki! — teraz czas tańcować!”

Dodać winienem, że w poście mają być w Elysee co czwartek dawane wielkie koncerty i nadzwyczaj liczne przyjęcia — poczem nowy prezydent udaje się w podróż po kraju, mającą trwać tak długo, dopóki pora lotawa na to pozwoli.

Powiada nasze polskie przysłowie, że „chłop strzela a Bóg kule nosi“ — czy na paryskim bruku można tak sparafrazować: że kupcy spekulują na lepsze dochody — a komisya budżetu miejskiego już na te powiększone dochody ściga swe ręce zabójcze!

Dziś budżet paryski obciąża każdego mieszkańca 110 frankami rocznego podatku — naturalnie pośredniego, o którym nikt nie wie, że go glaci, podatku nałożonego na zapałki, tytuń, kawę, herbatę, odzież, słowem każdy artykuł spożywczy. P. Sonton, referent komisji budżetowej dla miasta Paryża, oświadcza w prostych wyrazach, że te podatki nie wystarczają już na pokrycie rozchodów, że albo je trzeba podwyższyć, albo tēz obmyśleć nowe źródła dochodu. Wydatki miasta Paryża wzrosły w przeciągu kilkunastu lat ostatnich o 40 milionów fr. Na szkoły wydawano w r. 1873 około 10½ miliona, obecnie koszt szkolnictwa paryskiego wynosi blisko 24 miliony fr. Utrzymanie ubogich kosztowało 13½ miliona fr., teraz kosztuje przeszło 22 miliony. Ten nadzwyczajny wzrost wyda-

To piękne *exposé* jest godnym wstępem do studyów Katakumb i pomników, które w nich jeszcze znajdujemy jako świadectwo tej czi naszych przodków we wierze. Na widok tego połączenia doskonałego zasad katolickich, pocieszy się serce sług Maryi. Będą mieli jedną pociechę więcej w słowach proroczych Najsw. Panny: „*Beatum me dicent omnes generationes.*”

Dotychczas slišmy za autorem w jego przedstawieniu historycznym i dogmatycznym przekonaniu katolickich i objawów miłości i czi dla Dziewicy Matki Boga. Tę wiarę twierdzą nieprzerwany szereg najpoważniejszych świadectw historyi Kościoła i pism dogmatycznych Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych z pierwszych wieków. Znajduję się ta wiara w dziełach Matki Bożej w pomnikach katakumbowych? Autor odpowiada na to pytanie twierdząco. Rozróżnia on dwie grupy wyobrażeń Najsw. Dziewicy w Katakumbach.

Pierwsza przedstawia nam Maryą pod postacią *Orantes*. Druga przypomina różne tajemnice, w których występuje postać Najsw. Panny, Matki Bożej.

Nazwa *Orantes* oznacza w języku archeologów figury, które znajdujemy w katakumbach, na których wierni są przedstawieni z rękami i oczami wzniesionymi ku niebu. Postacie męzkie są zawsze z gołą głową a kobiece mają głowę okrytą welonem, podług przepisu św. Pawła¹⁾.

Często figury te mają znaczenie symboliczne, przedstawiają Kościół wojujący modlący się Boga, ale niekiedy odnoszą się do Maryi jak nam to zreszta powiada św. Ambroży: „*Multa in figura Ecclesiae de Maria prophetata sunt.*”²⁾

Nowe książki.

Dowody czi Najświętszej Maryi Panny w katakumbach.

(Die Darstellungen der allerheiligsten Jungfrau und Gottesgebaererin Maria auf den Kunstdenkmälern der Katakomben. Dogmen- und Kunstgeschichtlich bearbeitet von H. F. Jos. Liell. — Fryburg in Brisgau-Herder — 1887.)

Protestantyzm, który pierwszy wśród nowoczesnych herezy zniósł cześć Najsw. Panny, Matki Zbawiciela, starał się przez długi czas dowieść, że cześć ta w Kościele naszym istnieje dopiero od niedawna.

Obroncy tego twierdzenia chcieli przekonac, że z czasów pierwszego chrześcijaństwa nie ma w Kościele żadnego pomnika, żadnej ustalonej tradycji w tym względzie i zapewniali, że starodawne pomniki, przypominające cześć oddawaną Najsw. Matce Zbawiciela nie sięgają po nad piąte stulecie.

W dziele, którego tytuł podaliśmy na czele, zglębia p. Liell z wielką znajomością rzeczy tę ważną kwestyę chrześcijańskiego dogmatu. Autor spędził dwa lata w Rzymie i pod kierownictwem świątynnych mistrzów w archeologii, przebiegł katakumbę, zwiedził muzea, przetrząsnął różne biblioteki, i dzieli się z nami obecnie owocem swych skrętnych badań w zajmującym dziele, które pod każdym względem jest znakomitą, nie tylko dla badaczy starożytności chrześcijańskich, ale dla każdego katolika, który w swęj sercu chowa miłość dla Najsw. Dziewicy, Matki Boga.

Autor miał kilku poprzedników w tym rodzaju poszukiwań: Bosio i Bottari zostawili istotnie kilka doskonałych wka-

zówek o czi Najsw. Panny w katakumbach. Rossi jednak w swęj dziele: „*Immagini scella della Beate Virgine Maria tratte dalle Catacombe Romane* (1863) mówi tylko o czterech obrazach Najsw. Panny w katakumbach, W swęj „*Storia dell'arte cristiana.*“ Garrucci powtarza tylko to, co już było powiedziane przedtęm, a wreszcie Fleury w swęj dziele „*La Sainte Vierge*“ (Paryż 1878) pisze o siedmiu wyobrazeniach Najsw. Panny w katakumbach.

Zeszłego roku wydał uczony niemiecki, Lehner, dzieł p. t.: „*Die Marienverehrung in den ersten Jahrhunderten.*“ w którym opiera się głównie na innych publikacjach tego rodzaju, i i jakkolwiek książka ta napisana jest z wielkim talentem, autor jęj nie zajmuje się wyłącznie wyobrazeniami Najsw. Panny, znalezioneimi na cmentarzach chrześcijańskich w Rzymie. Wszystkie te niedostatki stara się uzupełnić p. Liell, a przyznać należy, że czyni to z talentem i znajomością rzeczy.

Samą kwestyę obrazów Najsw. Panny w katakumbach poprzedza autor pięknym przedstawieniem historycznym i dogmatycznym zasad i nauki Kościoła o Najsw. Pannie w pięciu pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

W roku 428 Nestoryusz, Biskup konstantynopolitański, pierwszy wystąpił wrę przeciw czi Matki Zbawiciela. Sposobność do tego dala kazanie, wygłoszone przez kapłana imieniem Anastazy (Cyryl Aleksandryjski twierdzi, że to był Biskup zwany Doroteusz), w którym ostrzegł wiernych, aby Najsw. Pannę nie nazywali Matką Bożą, gdyż „Marya jest istotą ludzką — mówił — a z człowieka nie mógł się Bóg narodzić.“ Usłyszawszy to, lud chrześcijański oburzył się, ale Nestoryusz bronił słów każdorazie całą swą wymową.

¹⁾ Korint. r. II. w. 10.
²⁾ De inst. virg. r. X.
(Dokończanie)

tków w tych dwóch dziedzinach przypisać należy jedynie kulturalnemu z pałowi paryskiej rady miejskiej, która ze szkół i szpitali powypędzała zakonników i zakonnice, aby w ich miejsce dać stanowisko i wysokie pensje swoim ulubieńcom. Ta smutna procedura idzie coraz to dalej i trwa ciągle. Świeżo jeszcze wydalono zakonnice z kilku zakładów,*) tak, że obecnie, jeśli się nie myli, pod ich zarządem pozostaje tylko Hotel Dieu i szpital św. Ludwika, nie pozostający pod władzą ani pod zarządem Rady miejskiej, któryby niezawodnie i ztamtąd je była wyrugowała.

Jubileusz Ojca św. obchodzono tutaj w Paryżu głównie po kościołach, natomiast z prowincji nadchodzą liczne i wspaniałe opisy wielkich uroczystości i festynów obchodzonych po za kościołem, o świętych iluminacjach i t. p., świadczących dowodnie, jak głęboko zakorzeniona jest w sercach ludu francuskiego miłość i uwielbienie dla Ojca wszystkich wiernych.

*) Z Charité wypędzono czcigodną matkę de Saint Ignace, która od lat 37 nie wyszła ze szpitala ani nawet na godzinę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „N. Reformy“ co następuje:

W ciągu przeszłego tygodnia rzuciła jakaś niewidoma ręka dosyć znaczną liczbę egzemplarzy pisaną w języku polskim odezwy, której treść, w nader niudolny sposób ułożona, miała zachęcić młodzież do „patriotycznego“ ruchu. Na winiecie tej odezwy umieszczono orla, pogoni i dwugłowego austriackiego orzełka. Dosyć jednak było rzucić okiem na te emblematy, ażeby się przekonać, że odezwa fabrykowana w jakiejś rosyjskiej drukarni, gdzie nie znano kształtu tych herbów. W Warszawie nie sprawiła ta odezwa najmniejszego wrażenia. Uważano ją od samego początku za dzieło rewolucjonistów rosyjskich, którzy w rozszerzeniu tego niefortunnego dokumentu nie napotykali żadnej przeszkody ze strony rządu. W dzisiejszej smutnej roli pocieszającym jest objawem, że machinacja ich spełza na niczem, a co do nas, mamy najniżej przekonanie, że choćby podobne uświelenia powtarzały się częściej, nie odniosą jednak żadnego skutku. Wszyscy rozważniejsi mieszkańcy Królestwa przynajmniej, że gdybyśmy nawet mogli w czemkolwiek wpłynąć na przyspieszenie wielkiej wojny, nie mielibyśmy słuszej od tego pobudki. Sama myśl, że w razie zachwiania się potęg rosyjskiej, Warszawa mogłaby się dostać Prusom, przemija nas dreszczem, a ten jedyny wzgląd wystarcza, ażeby odstąpić w nas pragnienie wszelkich gwałtownych przewrotów.

Wspomniana odezwa nie była podobno „dziełem rewolucjonistów rosyjskich, którzy w rozszerzeniu tego niefortunnego dokumentu nie napotykali żadnej ze strony rządu przeszkody“, ale właśnie dziełem rządu rosyjskiego, który podszedł się pod rewolucjonistów, aby wywołać jakąkolwiek ruchawkę polską, potrzebną mu z dwóch powodów i oto jakich: 1) Dla rządu petersburskiego potrzeba koniecznie jakiegokolwiek pretekstu do gromadzenia wojsk w Królestwie Polskim dla owej wojny, do której prowadzi logika dzi-jawa Rosya, Austrya i Niemcy. 2) Dla miejscowej administracji rosyjskiej w Królestwie Polskim otworzyłyby się nowe źródła dochodów kolosalnych, bo i łatwiej byłoby można maczać ręce w skarbie państwowym i więcej można byłoby obdzierać obywateli.

— Według ukazu z dnia 13 lutego 1866, żydzi posiadający stopnie naukowe: doktora, magistrów, lub kandydatów, mogą być przyjmowani na ogólnych zasadach do służby cywilnej we wszystkich władzach w Królestwie Polskim. Prawo to zastosowano literalnie i rzeczywistych studentów żydów nie dopuszczano do aplikacji sądowej, żadnych wskazywało im przeszłość do otrzymania nominacji na pomocnika adwokata przysięgłego. Dopiero w roku zesłaliśmy sąd okręgowy w Warszawie odmówił zapisać na listę pomocników adwokata p. St. W., rzeczywistego studenta uniwersytetu tutejszego, wyznającego religią mojżeszową, powoławszy się na wyższy wspomniany ukaz o służbie cywilnej w Królestwie Polskim. Od decyzji tej nastąpiła apelacja do Izby sądowej, która ją uchyliła, wyjaśniając jednocześnie, że ukaz z dnia 13 lutego 1866 roku nie może być stosowany do adwokatów przysięgłych, lub ich pomocników, ponieważ adwokatci za urzędników nie mogą być poczytywani.

— Kwestya głosowania. Korrespondent pociąg pisze, co następuje: Obojczykowie właściciele ziemskich w oddziale pociąg towarzyszą kred. ziemsk. jest 28, czyli około 3% stowarzyszonych. W tej zasadzie cyfrze połowa blisko stowarzyszonych, jakkolwiek obokrajowa, nie jest wszakże obcoziemską, co tem się tłumaczy, że wiele rodzin tutejszych połączonych jest z dawnymi właścicielami pokrewieństwa z jednoplemiennymi rodzinami, w Prusach pogranicznych osiadłymi, że stósunki życiowe nie były tamowane między graniczną, że zjad obok przechodzenia dóbr w drodze zwykłego nabycia, wiele z nich nalegało zwykłym następstwem prawa posagowego i spadkowego. W tym celu 28 obywateli z obojczyków właścicieli ziemskich w stowarzyszeniu pociąg towarzyszą kred. ziemsk. zjadło tylko zaliczyć 28. W tym celu 28 obywateli z obojczyków właścicieli ziemskich w stowarzyszeniu pociąg towarzyszą kred. ziemsk. zjadło tylko zaliczyć 28.

kach korzyści większej, niż jej dostarczył mógł zagon rodzinny. W każdym bądź razie, bez względu na pochodzenie plemienne, wszyscy bez wyjątku obokrajowcy na przyszłych wyborach do władz towarzystwa, z prawa do głosowania i wyboru nie będą mogli korzystać.

NIEMCY.

* Berlin, 8 stycznia. Nadzwyczajny poseł cesarza Wilhelma na jubileusz papieski, hr. Brühl, przyjętym został zaraz nazajutrz po przybyciu do Rzymu na prywatnej audyencji przez Ojca św. Obecni byli również poseł niemiecki przy dworze papieskim Schlözer i syn jego. Natomiast oficjalna audyencya, podczas której hr. Brühl wręczył Ojcu św. list własnoręcznie cesarza Wilhelma, odbyła się dopiero dnia 7 stycznia w obecności p. Schlözera i całego personelu poselstwa niemieckiego. Z powodu pierwszego, poufnego posuchania, twierdzi organ kancelarski „Nordd. Allg. Ztg.“ że zapewne nie chodziło wówczas jedynie o wymianę zwykłych grzeczności, tylko, że audyencya ta inne, więcej polityczne miała znaczenie. Prasa katolicka wyraża zatem ogólnie ciekawość swoją co do rezultatów poufnych obrad wysłannika cesarskiego z Ojcem św. Jako obrońca praw Kościoła katolickiego za czasów walki kulturowej, wie hr. Brühl dokładnie, ile słusznym i uprawnionym żądają Kościoła dotąd jeszcze nie spełniono. Znaczną bowiem część wniosków ks. Biskupa Koppa dotąd w sejmie pruskim nie przyjęto albo porzucono, jako nie mających nadziei powodzenia.

— Z powodu zaziębienia podczas obecnej niepogody cierpi cesarz Wilhelm od dni kilku na bezpłodność. Z tej przyczyny odroczone przypadające w dniu wczorajszym przyjęcie ambasadorów na czas nieograniczone.

— „Norddeutsche Allg. Ztg.“ udziela nieznacznie stronictwom środkowym, a szczególnie narodowo-liberalom hasło do połączenia się w zwarte szeregi jeszcze przed rozpoczęciem sesji parlamentarnych i sejmowych. Wyraża bowiem nadzieję, że drobne nieporozumienia, do których w ogóle nie przywiązuje wielkiej wagi, znikną i dawniejsza zgoda niebawem na nowo zakwitnie.

— Jak się spodziewać było można, wzrósł przywóz zagranicznego zboża do Niemiec przed ustanowieniem nowej taryfy celnej do niebywalej wysokości. I tak importowano w czasie od 1 stycznia do 30 listopada r. z. blisko 2 miliony podwojnych centarów pszenicy więcej, niż w tym samym czasie roku 1866; żyta o 700,000 podw. cent., tyleż owa i 1,300,000 podw. cent. jęczmienia. Nowe cła ochronne nie tak rychło zatem spowodują znaczniejszy wzrost cen zbożowych.

— W sprawie nowej ustawy wojskowej donosi „Kreuz Ztg.“ na liczne zapytania, że dawniejsi oficerowie i landwery pomimo uzyskania dawniej dymisyi, bynajmniej nie są wykluczeni z pod przepisów nowego prawa, jeżeli nie ukończyli dotąd 39 roku życia. Należąc zatem będą od dnia prawomocności nowej ustawy do landwery drugiego powołania, a ponieważ cesarskim rozporządzeniem gabinetowym zwolnieni zostali ze służby, przeto spodziewać się należy, że również rozkaz cesarski powoła ich w daniej chwili na nowo do służby wojskowej.

— W Metz nastąpiła z powodu nieostrożności eksplozja magazynu prochu zapasowego, przyczem podoficer i szeregowiec zalogującego tamże pułku artylerji zstali zabici.

— Proces pastora Thümmele dzisiaj ukończono. Publikacja wyroku nastąpi dnia 13 b. m.

FRANCYA.

* „La France Militaire“ donosi, że w armii francuskiej zarządzono w ostatnim czasie pierwszą próbę użycia psów do służby forpocztowej, i to w nadgranicznej fortecy Belfort. W celu odpowiedniego wytreningowania psów przebrano kilkudziesięciu żołnierzy francuskich w helmy i mundury podobne do niemieckich, i polecono im zbliżyć się nieznacznie do forpoczt francuskiej. Po kilku próbach wywiczono psy tak dalece, że za ukazaniem się żołnierzy w obcych mundurach poczęły wściekle ujadąć. Niebawem otrzymają wszędzie nadgraniczne pułki francuskie odpowiednią ilość wywiczonych w ten sposób psów, przeznaczonych do służby forpocztowej i rekonesansowej.

WŁOCHY.

* Rzym, 4 stycznia. Włoski prezes ministrów Crispi, popelniał przez złożenie z urzędu ogólnie szanowanego burmistrza Rzymu, księcia Torlonii, nader ważny błąd polityczny, którego skutki dzisiaj już w całej pełni występują. Nie tylko bowiem oburzył rozporządzeniem tym przeciwko sobie całą ludność katolicką, ale nawet stronictwo narodowe i liberalne ostro występują przeciwko drakońskiemu rozporządzeniu pana ministra. Pisma liberalne uważają krok ten jako wypadek, który przysłuży się w sprawie przywrócenia państwa kościelnego, tak energicznie dotąd przez rząd włoski ignorowanej. W obęć podobnego postępowania — pisze znany polityk włoski p. Bonghi w piśmie „Fanfulla“ — słusznie obawia się należy, że p. Crispi wjedzie na drogę

krótkowidzących i fanatycznych polityków i odrzeczy od siebie wszelkie rozsądki i pragnące dobra i spokoju żywoity. Niemniej ostro oceniają sprawę całą wpływem pisma rzymskiego; jak „Perseveranza“ i „Popolo Romano“.

— Sekretarz stanu Ojca św. Kardynał Rampolla, otrzymał od prezydenta rzeszy polskiej francuskiej order Legii honorowej.

Jubileusz Papieski.

Rzym, 5 stycznia. Podczas drugiej kościelnej uroczystości jubileuszowej, obecni byli tylko włoscy pielgrzymi, w księżna Toskany, kilku dyplomatów oraz kolegium kardynalskie, dwór papieski i arystokracja rzymska. Ojciec św. przybył pieszko z Watykanu; po odmówieniu cichej mszy św. oraz udzieleniu błogosławieństwa, udał się Ojciec św. do zakrystyi, gdzie przyjmował pielgrzymów rzymskich, poczem powrócił do Watykanu.

Rzym, 6 grudnia. Wystawa darów jubileuszowych dzisiaj otwartą została przez Ojca św. Obok Ojca św. zasiadał w. księżna Toskany, dalej Kardynałowie, dwór papieski, przeszło 300 Biskupów, pomiędzy niemi Arcybiskup Pragi i Paryża, i około dyplomatyczne.

Po przemówieniu Kardynała Chiffaino, oznaczając, że przez międzynarodowość otwartęj wystawy, świat chrześcijański najlepszy dał dowód uznania i miłości dla Ojca św. — Kardynał zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć Ojca św., poczem ogłosił Ojciec święty wystawę za otwartą. Następnie zażądał przedstawienia członków komitetu wystawy, w której największy udział co do liczby podarunków wzięły Austria, Włochy, Francya i Hiszpania.

Przybył do Rzymu ponownie ks. Norfolk z życzeniami angielskiej rzymsko-katolickiej unii. Pierwotnie sądono, że ks. Norfolk wiezie osobne polecenia królowej Wiktoryi, ale pogłoska ta okazała się mylną zupełnie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 9 stycznia

* Doniesienia urzędowe. Radca sądu nadziemińskiego Heller w Poznaniu wystąpił ze służby sądowej z powodu zamianowania go tajnym radcą finansowym i referentem w ministerstwie skarbu.

* We lwowskim „Przeglądzie“ pojawiają się od dawnego już czasu korespondencje z Poznania (pod znakiem Dr. K.), zdradzające wielką niezrozumiałość poznackich stósunków. Świeżo znajdujemy w tym piśmie (z dnia 25 grudnia) korespondencya pod tym samym znakiem, którą chyba napisano w Redakcyi lwowskiego pisma, taka tam ignorancya tego, co się u nas dzieje obecnie. Aby się czytelnicy sami o tem przekonali, przytaczamy początkowy, najważniejszy ustęp owej korespondencji:

Ks. Arcybiskup Dinder występował do duchowieństwa parafialnego okólnik w sprawie nauczania religii w szkołach ludowych. Inicytawę Arcypasterza w tej ważnej kwestyji przyjęto w całej naszej dzielnicy z ogromnem zadowolnieniem. Muszę tę sprawę zasadniczego a nader wielkiego znaczenia przedstawić szczegółowo, pierwż wszelako wrócić mi wypada do treści mego poprzedniego listu, w którym mówiłem o ustępie księdza Arcybiskupa w sprawie języka wykładowego przy nauczaniu religii w sześciu (?) niższych klasach gimnazyalnych. Książkę Arcybiskupa zgodził się na wykłady niemieckie, byle tylko w ogóle w owoj sześciu klasach przywrócono wykłady religii, a przez to zniósł poprzednie, wręcz przeciwnie, rozporządzenie ks. Kardynała Ledóchowskiego. Zasięgnawszy wiadomości dokładnych, zapewniam z całą stanowczością, że owo rozporządzenie ks. Arcybiskupa wynika z decyzji konsystorza; że długo odbywały się narady dostojników kościelnych; że utworzono rodzaj ankiety, do której zapraszano niektórych świeckich obywateli, znanych z świętego umysłu i patriotyzmu; i dopiero potem, gdy z tych narad wynikło, że trzeba koniecznie przywrócić wykłady religii, a rząd absolutnie nie chciał słyszeć o języku polskim, zgodzono się na wykłady niemieckie — i wówczas to książkę Arcybiskupa wydał rozporządzenie, znoszące okólnik ks. Kardynała Ledóchowskiego z roku 1873. Więc na ks. Dindera nie spada żadna zgoda odpowiedzialność w obec naszego społeczeństwa, co mi spieszno było powiedzieć. Żałuję mocno, że nie wiedział o owych konsystorskich naradach, ale o nich była wielka tajemnica, — tak wielka, że dopiero teraz, po wrazeniu, jakie rozporządzenie wywarło, poczęto ją odsłaniać i to bardzo niedostatecznie. Mojm zdaniem, trzeba głośno wszystkim oznajmić, że ks. Arcybiskup nie brał na siebie ciężaru tej sprawy, lecz go złożył na barki naszego, polskiego duchowieństwa, które jest zupełnie kompetentne do osądzenia, ażei można dla religijnego celu poświęcić interes języka.

Wszystko, co rzekomo korespondent pisze o znanym okólniku ks. Arcybiskupa, jest od początku do końca kłamstwem, nie mającym najmniejszej podstawy. Wiadomo przecież wszystkim w Poznaniu, że z okólnikiem nie miał nic do czynienia konsystorz, tylko ordynaryat arcybiskupski. Fałszem wiecującym jest, co rzekomo korespondent pisze o skutkach, do których miało zaprosić świeckich obywateli. My wiemy, że nie tylko świeckich, ni

pytał, ale że nie zapytywano nawet duchownych posłów, ani profesorów religii. Niedorzecznością także jest, co korespondent pisze o przyjęciu przez duchowieństwo polskie na swe barki ciężaru, który, jak wiemy, wyłącznie spoczywa na Najprzewielebniejszym ks. Arcypasterzu i jego Radzie. Duchowieństwo nasze zaznaczyło w tej sprawie dostatecznie swe stanowisko, co korespondent poznański dobrzeby wiedzieć powinien.

Sposób, w jaki korespondent w końcowym ustępie swój elukubracji traktuje sprawę kolonizacyi, nie świadczy również zbyt korzystnie o jego dojrzałości i rozumieniu naszych stósunków.

* Czytelnikom naszym przypadłoby raz jeszcze, że w Redakcyi naszej można obejrzeć, a w danym razie nabyć przepysznie zachowany egzemplarz pierwszego wydania Biblii Wujka.

* Zapowiedzieliśmy przed kilku dniami ogłoszenie statutów wspomnianego w naszym piśmie kilkakrotnie szkolnego Towarzystwa Polaków w Berlinie, które tamże istniało przez kilka lat aż do roku 1866. Od zamiaru tego odstepujemy dzisiaj, ponieważ statuta owo zbyt są obszerne, a do naszych stósunków wcale się nie nadają. My powinniśmy w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na Kółka rodzicielskie i na naukę polskiego czytania i pisanja w gronie rodzinnem.

* Wystawę sztuki polskiej w foyer teatru polskiego zwiadać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* Teatr polski. Jutro komedya Schöntana „Wedrująca gwiazda“.

Ceny zmienne.

W czwartek na benefis panny Junoszy komedya J. Korzeniowskiego „Stary małż.“

W sobotę komedya Labicha „Wróble“.

W niedzielę dramat d'Ennery „Dwie sieroty“.

* Posiedzenie zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 13 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej 26.

Dr. B. Wicherkiwicz.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się jutro we wtorek dnia 10 b. m. wieczorem o godzinie 9 w lokalu Towarzystwa u p. Kempfa, Słórska ulica nr. 6. — Na porządku dziennym odczyt. Gościom wstęp dozwolony. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* Książ. Posada burmistrza w miesiące naszym jest do obsadzenia. Pensya wynosi 1200 marek i 300 marek na utrzymanie biura. Podania wniesić należy do 12 b. m. do magistratu.

* Szmatofy. W r. z. zameldowano w tutejszym urzędzie stanu cywilnego 159 urodzin, 127 wypadków śmierci i 36 kontraktów małżeńskich.

* Krotoszyn. Dnia 4 b. m. został nowy dyrektor tutejszego gimnazjum, dr. Jonas, w urzęd wprowadzony.

* Rogoźno. W noc na piątek wybuchł w Pacholewie na dominiom pożar i zniszczył chlew wraz z kilku sztukami trzody chlewnej.

* Bydgoszcz. Z podsekretarzem stanu Lucanusem przybył tu także znany tajny radca rejenyjny dr. Kügler. Zjad udają się ci panowie do Poznania.

* Wschowa. Landrat powiatu wschowskiego dr. Guenther powrócił z urlopu i objął sprawy swego urzędu.

* Olsztyn. Wyrokiem tutejszego sądu karnego z dnia 3 stycznia 1868 r. zakazana została książka p. t. „Historya szewca Jana Kilińskiego.“ — Bibliotekarz p. K. z B., oskarżony o rozszerzanie książek zakazanych w tym samym dniu, uwolniony został od kary i kosztów.

* Królewiec. Przy drzwiach wchodowych tutejszego kościoła katolickiego od pewnego czasu przez „starokatolików“ używanego, przyklepione zostały plakaty następującej treści: „Katolicy, którzy życzą sobie przystąpić do naszej gminy, zechcą się w tym celu zgłosić do naszego administratora kościoła proboszcza Klotza, lub też do jednego z podpisanych członków dozoru ustnie lub na piśmie. Zarząd gminy starokatolickiej.“ Tu następują podpisy około 15 osób. — Jest to pewno jedyny w swoim rodzaju wypadek, aby w ten sposób wzywano do przejścia do innej gminy religijnej. Prawda, że wzywają się ludzie do przystąpienia do Towarzystwa, ale iżby postępowanie takie zastosowano również do kaptowania p.o. elitów, tego dotychczas nie słyszano. Dowodzi to aż nadto, że „starokatolicyzm“, któremu przy narodzeniu nie rokowano wielkiej przyszłości, ma się ku zniknięciu. — Ale smutne są tu w Królewiec kościelne stósunki. Wielu tysięcy rzymskich katolików pozostawiano mały kościółek, zdolny pomieścić małą ich częśćkę. Każdej niedzieli, jest kościół ten tak szczelnie zapelniony, że sześciu ludzi czuje się ten, komu udało się dostać skromne miejsce do stania. Pociągającym jest to wprawdzie objawem religijnosci tutejszej gminy, ale o tyle gorzkiem, że do obszernej świątyni parafialnej uczeszcza 2 tuzin starych katolików. Wszystkie kroki poczynione w celu zakwestyionowania starokatolikom prawa do tego kościoła były bezskuteczne. Miano nadzieję, że sprawę tę zalać się na korzyść katolików przy bytności cesarza, ale niestety i w tym względzie zawiedziono się. Nie można dzisiaj przewidzieć, kiedy zmiana nastąpi.

† G. Amand Kraetzl, kapitan T. J., zakończył życie dnia 5 b. m. w kolegium na Wesolej, liczącej lat 89. Pochodził z Górnegu Śląska z pod Niasy — wstąpił do nowicyatu w Starogwie 1868 r., po skończonych zaś sta-

dyach był profesorem teologii moralnej przez lat 10. Wyczuwasy się dobrze po polsku, słuchał pilnie spowiedzi i pisywał artykuły ściśle naukowe do „Przeglądu Powszechnego“. Dla charakteru swego dziwnie uprzejmego i wesolego był od swoich i obcych kochany. Umarł na nerkową chorobę, która go od siedmiu miesięcy trapiła. R. i. p.

† Pobity przez dorozcę domu obłąkanych w Kulparkowie hr. Izidor Dzieduszycki umarł dnia 7 b. m.

† W piątek 6 b. m. zmarł po południu we Lwowie Tytus Aleksander Siekierz Cichński Ziencowicz, urodzony w r. 1835 w Tomaszowie Lubelskim, były zastępca naczelnika miasta Warszawy w organizacyi narodowej powstania polskiego z roku 1863, dwukrotny więzień stanu, były członek Towarzystwa opieki narodowej i emerytowany adjunkt koncepcywy wydziału krajowego. R. i. p.

* Warszawa. Znajdujemy się na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych obraz H. Siemiradzkiego p. t. „Chopin u Radziwiłła“, własności p. K. Kozłowskiego z Poznania, w tych dniach, na żądanie cesarskiego Towarzystwa sztuk pięknych, będzie wysłany do Petersburga.

* Skromność. W Paryżu zgłosiło się ni mniej ni więcej jak 27,000 osób z prośbą o udzielenie orderu! Z tej wysokości liczby osób, czujących swą godność i umiejących ocenić swe zasługi, uwzględniono około 1000. I to za wiele!

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 10go stycznia św. Marcyana w.

TELEGRAMY.

Rzym, 8 stycznia. Dziennik „Esercito“ donosi z Massowy, że zaraz po ukończeniu budowy kolejki polnej aż do tak zwanego płaszczyny małp, nastąpi posunięcie się wojsk włoskich w kierunku ku Sohati. Forpoczą zajmują już okolicę Dongoli, gdzie usypano na przedce nowy fortec.

Wiedeń, 7 stycznia. „Pol. Kor.“ publikuje własnoręcznie pismo króla Milana do nowego prezesa ministrów Grucza, które kończy się żądaniem królewskim, ażeby nowy szef gabinetu starał się usilnie o utrzymanie równowagi finansowej, dobry stan armii, i o politykę odpowiednią do utrzymania samodzielności państw słowiańskich na półwyspie bałkańskim.

Dublin, 7 stycznia. Irlandzki agitator Blunt skazany został wyrokiem trybunału w Woodfort, za czynny opór stawiony władzy policyjnej, na dwa miesiące więzienia. Silna eskorta policyjna odstawia skazanego do więzienia w Galway, gdzie tłumy ludu witały go z entuzjazmem. Przy tej sposobności przyszło do starcia pomiędzy tłumem a policyją, przyczem kilka osób raniono.

Petersburg, 9 stycznia. W sprawie rozpuszczenia najstarszego roku gwardystów oświadcza niemiecka „Petersburger Ztg.“, że konnica i artylerya z roku tego już powróciła do domów — a piechota temi dniami zostanie rozpuszczona. Organ wita fakt ten jako zapowiedź stałego pokoju.

Wiedeń, 8 stycznia. Pierwszy burmistrz wiedeński otrzymał za pośrednictwem Nuncjusza papieskiego, ks. Galimberti, wielki krzyż papieskiego orderu św. Grzegorza.

Skrzynka do listów.

* Wielm. X. Kloskemu: Oświadczyliśmy gotowość zamieszczenia wszelkich sprostowań, ale faktycznych, a tego charakteru trudno się dopatrzeć w nadesłanym nam oświadczeniu. My ze swej strony zapytujemy jedynie księdza Kloskę, czy prawda jest, że pacierz z ucznia ni kwinty odmawiać po niemiecku? Pacierz przeznaczony jest na chwale Bogu, wzywać go, gdy go dzieci umieją w języku ojczystym; kto żąda od nich pacierza po niemiecku — pracuje jedynie na intencyi rządu. Sądymy, że społeczeństwo ma prawo żądać od ks. Kl. wyjaśnienia tej kwestyi.

* Wielm. X. P. w Ch.: „Wzorowy“ elementarz nie wyszedł — i nie wyjdzie. Dotychczas najbardziej rozchodzi się „Elementarz Polski Poznański“ — ale zapowiedziano trzy inne elementarze, które się niebawem ukazać mają. Skoro wyjdą, nie omisszkamy donieść o nich Wn. Ks. Dobr. Co do historyi biblijnej, najlepiej się poinformować w poznackiej księgarni katolickiej. Widzieliśmy bardzo piękną i bardzo taną historyę biblijną, wydaną we Fryburgu (n. b. bardzo poprawnie po polsku) — ale sądymy, że nie wolno polskich groszy wysyłać za granicę.

Telegram giełdowy

Berlin, 9 stycznia 1868. (Kursa końcowe).

Ziemiopłaty.	Kapitały.
Pszelona słabo.	
kwiecień-maj	167,75
maj-czerwiec	170,25
Żyto słabo.	
styczeń-luty	118,50
kwiecień-maj	124,50
maj-czerwiec	126,50
0lej rzep. stałej.	
kwiecień-maj	47,90
maj-czerwiec	48,20
Okowita wyżej.	
opodatkowana	
w miescu	97,40
luty-marzec	97,20
kwiecień-maj	99,80
maj-czerwiec	100,80
spółczyna	81,50
kwiecień-maj	84,—
maj-czerwiec	84,80
ekspozycyjna	48,60
kwiecień-maj	52,40
maj-czerwiec	51,90
Owies	
kwiecień-maj	116,—
Wp. zła wap.	10,000
Wp. oka kw.	300

* „Przegląd Polski“ zawiera w zeszytach styczniowym następującą ocenę najnowszej książki ks. dr. Kanteckiego, pióra ks. prof. dr. Stef. Pawlickiego. „Poezje Aureliusza Prudencjusza Klemensa, wierszem białym przełożony i objaśniony wstępami opatrzył ks. Antoni Kantecki, filozof doktor. (Poznań, 1888. Nakładem i czcionkami „Drukarni Kuryera Poznańskiego.“ 8-vo, str. XVI, 217.) — Czcigodny a tyle zasłużony redaktor „Kuryera Poznańskiego“ samotne chwile więzienia osładzał sobie czytaniem największego z poetów chrześcijańskiego Rzymu, społecznego wielkim luminarzem Kościoła, św. Ambrozemu, Hieronimowi, Augustynowi, których wymowa i nauka niezrównanym blaskiem oświetliły epokę wielkiego Teodozjusza, kiedy zdawało się na chwilę, że skołataną burzą imperium, dźwigane silną dłoń wojownika, raz jeszcze odzyska siły utracone. Z nieśmiertelnych utworów Prudencjusza, ks. Kantecki trzy celniejsze białym wierszem przełożył: „Psychomachia“ czyli Walkę duszy, „Kathemerinon“ czyli Hymny codzienne, „Peristefanon“ czyli Hymny na cześć św. Męczenników. Każdy z tych utworów poprzedzony osobnym wstępem, w którym autor zwięźle, jasno, z uwzględnieniem najnowszych badań objaśnia układ, cel i okoliczności, wśród których powstały te poezje, dzisiaj nie dosyć czytane, a jednak z treści i formy należące do najważniejszych zabytków chrześcijańsko-rzymskiej literatury. Jak bez Horacego nie mielibyśmy o Rzymie za Augusta dokładnego pojęcia, tak Rzym IV i V stulecia bez poezji Prudencjusza byłby nam bardzo mało znany,

a w każdym razie brakowałyby mnóstwa szczegółów do kompletnego obrazu. A większe jeszcze znaczenie Prudencjusza dla przeszłości chrześcijańskiej. Można z jego poezji złożyć niejako napowrót całe życie kościelne za czasów Teodozjusza i z największą dokładnością wykazać, w co wierzyli, do jakich chodzili kościołów, jak modlili się chrześcijanie, zwłaszcza w Hiszpanii i Rzymie około r. 400. To też były te poezje nieprzebraną skarbnicą najroźnorodniejszych wiadomości dla dogmatyki, historii kościelnej, archeologii i liturgiki, i temu wszechstronnemu interesowi zawdzięczamy gruntowne monografie, których ostatnią Roesslera bardzo polecamy czytelnikom. Ma ona tytuł: „Der katholische Dichter Aurelius Prudentius Clemens“ (Freiburg 1886, Herder). Na niej polega głównie tłumacz w swoich objaśnieniach. Przegląd dokonany białym wierszem, naśladującym metra starożytnie, jest wierny, jasny, poprawny, a jeżeli w Psychomachii jest trochę ciężki, co jest po części wadą samego oryginału, to „Kathemerinon“ czyta się lekko, z prawdziwą przyjemnością, np. hymn o pianiu koguta: O skrzydlaty dnia zwiastanie, Ty nam bliższy ranek głosisz albo hymn przed spoczynkiem: O przybądź, Boże Ojciec, Którego nikt nie widział albo hymn po skończonym poście: Chrystusie, sług Twych miłosierny Panie, Lekkie nam jarzmo nakładaj przywilej gdzie wszędzie brzmienie mowy ludowej łacińskiej i rytym, już to jambiczny, już to sacyficzny wiernie są oddane. Co do hymnów na cześć męczenników („Peristefanon“) dobrze tłumacz zrobił, że czasem je skracał tam, gdzie poeta zbyt

olgał smakowi swego czasu i zamiłowaniu w dydaktycznych wykładach; szkoda jednak, że niektóre zupełnie opuścił, jak np. hymny na cześć św. Romana i drugi na cześć św. Wincentego, zawierające kilka przepyszných ustępów. Mógł był i te także skrócić wedle potrzeby, a mamy nadzieję, że to stanie się w nowym wydaniu, bo nie wątpimy, że książka chętnie czytana będzie przez wszystkich miłośników starożytności chrześcijańskiej. Zwracamy zwłaszcza uwagę na hymn XI o św. Hipolicie, gdzie znajduje się szczegółowy opis katakumb męczennika, zgadzający się w zupełności z odkryciami archeologicznymi, jakie w r. 1882 zrobił p. De Rossi w bliskości kościoła „S. Lorenzo fuori le mura“. Inny znówu hymn IX na cześć św. Kassjana opisuje szczegóły męczeństwa, wedle obrazu, który widział poeta nad grobem świętego w „Forum Cornelia“. Podobnych arcydziełowych ustępów znajdzie czytelnik mnóstwo w poezjach Prudencjusza; to też prawdziwą wyświadczył przysługę naszej literaturze tłumacz, że niezłamany ciężkiem, ażeby chlubnym więzieniem, znalazł dosyć pogody ducha i siły umysłu, żeby dokonać pracy trudnej i męczącej.

Przybył do Poznania. Poznań, 8 stycznia KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Błociszewski z Grzybowa, Zielonacki z Marcinkowa Górnego, Machoński z Gościszyna, Otmianowski z Prus Zachodnich, Torzewski z St. Arol, Wolheim z Wrocławia, Schneider z Królewca, pani Rzewuska z Kościanek, Jarochoński z Krosna w Królestwie Polskiem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows include dates like 7. Pop. 2, 8. Wie. 9, 8. Ran. 7, 8. Pop. 2, 8. Wie. 9, 9. Ran. 7.

Przed i po południu deszcz i mgła. Dnia 7 stycznia maximum ciepła — 135 Cel. minimum ciepła — 098. Dnia 8 stycznia maximum ciepła — 295 Cel. minimum ciepła — 198.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Dość pogodnie, przeważnie sucho przy słabym wietrzyku i obniżającej się temperaturze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austryackie 500-florenowe losy z r. 1860. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 lutego. Przeciwo stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 200 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französisch Str. Nr. 13, za premią 3 marek za sztukę.

konsumce 46.— pl., spirytus eksport. 29.10 pl. na kwiecień-maj spirytus eksport. 31.30 pl. (Sprawozdanie urzędowe).

Zyto. Wypowiedziano — centaurów. Cena wypowiedziana — mrk. za grudzień —, mrk. w styczniu 107.— m. lutu 107.— mk. kwiecień-maj 112.— m. Okowita (z beczką) za 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodat. 45.90 m., 70 m. opodatk. 28.90 m.

Table with 4 columns: Towar, piękny, średni, poslední. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Kartofle, Łubin złoty, Rzepik zimowy, Rzep zimowy.

(Nadesłano).

Z wdzięczności. Wroniawy pod Kębowem. Cierpiałam już od dłuższego czasu na uporą obstrukcją i zupełny brak apetytu, tak że zupełnie osłabłam. Po użyciu 2 pudełek sławnych aptekarza Rich. Brandta pigulek szwajcarskich, odzyskałam zdrowy apetyt i regularny stolec, tak że się czuję zupełnie zdrową. Mogę więc aptekarza Rich. Brandta pigulek szwajcarskich gorąco polecić. Berta Baron. Stwierdza zarząd solecki. Aptekarza Rich. Brandta pigulek szwajcarskich nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce. Uważać należy na podpis Rich. Brandt i biały krzyż na czerwonym polu. Uwaga dla pańgoyh! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1888) Amatorzy i znawcy papierosów.

Obituary notice for Piotr Radziejewski, porucznik wojsk polskich z r. 1831. Dnia 8-go stycznia umarł, zaopatrzony ss. Sakramentami, w 84 r. życia s. p. (1284). Pogrzb odbędzie się w Środzie dnia 11 b. m. o godz. 3 po południu. Dzieci i wnuki.

Obituary notice for Katarzyna z Plucińskich Buczkowska. zasnęła w Panu, opatrzona ss. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach w Konojedzie dnia 8-go stycznia 1888 przeżywszy 65 lat. — Wyprowadzenie zwłok do kościoła i pogrzeb odbędzie się w środę dnia 11-go t. m., o czym donosi Stroskany mąż z dziećmi i wnukami. (1289)

Na Kolede! Modlitwy po cichój Mszy św. przepisane przez Ojca św. Leona XIII, zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, z obrazkiem św. Stanisława Kostki. Cena za 100 egzpl. 1,25 mk., za 500 5,50 mk., za 1000 9,00 mk. Drukarnia Kuryera Pozn.

Jedyny polski skład bławatny. Materie wełniane na suknie, Flaneli deseniowe, gładkie i w kratę, Materie na poszycia watowane, Aksamity, plusze, jedwabie, PŁÓTNA I STOŁOWIZNE, Piótenka na pościel. (517) FIRANKI, Kobierce, chodniki, BIELIZNA MĘZKA i t. d. poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście niskich J. & T. Kamiński, Skład płócien, bławatów i jedwabi, Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich. podróżyjących

Regenerator do farbowania włosów, bez etowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub onkier otowany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczan), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie oków albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlenera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marke 50 fen. (2204) Przepis używania. Najlepiej jest przed ndaniem się na nocny spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Czerwona apteka w Poznaniu. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Nadzwyczajne zniżenie ceny dla abonentów Kuryera Pozn. Opis historyczny kościołów parochialnych, kościołów, kaplic, klasztorów, szkół parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji Poznańskiej, wydał Józef Łukasiewicz, Poznań 1858—1863. Znakomite to dzieło oparte jest wyłącznie na źródłach archiwalnych i drukach współczesnych, i odznacza się jak wszystkie węgole prace Łukasiewicza, zupełnem wyzerpaniem przedmiotu. Gdyby Łukasiewicz nie więcej nie napisał jak powyższe dzieło, jużby zjednał sobie imię zaszczytne w literaturze naszej. Trzy wielkie tomy zamiast 21 marek (1258) za tylko 6 marek. Zamówienia przyjmuje i wysła takowe odwrotną pocztą tylko N. Kamiński i Spółka, Księgarnia w Poznaniu.

Na obchód 25-letni powstania z r. 1863 wyjąd ezionkami drukarni „Dziennika Polskiego“: WSPOMNIENIA Z R. 1863 przez Teodora Żychlińskiego. Przedpłatę à 1 m. 50 fen. (z dołączeniem 5 fen. na portoryum) przyjmuje wyłącznie Administracja „Dziennika Poznańskiego.“ Požadaniem jest jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty celem możności obliczenia ilości nakładu. — Uprasza się rodziny wielkopolskie i zachodniopruskie, których członkowie polegli, albo umarli z ran odniesionych w latach 1863 i 1864, aby jak najszybciej zgłosili się do autora (Poznań, Sty Marcia 13), podając szczegóły z ich życia, dokładną datę śmierci, miejsce potyczki i t. d. (1282)

Spieszne i najtańsze tuczenie świń skutecznia się przez używanie (749) mąki mięsnej. Takową po taniój cenie polecają Orłowski i Sp. Poznań.

Zelazne szafy do pieniędzy z 3 kluczami, stosowne dla kas kościelnych, jako też żelazne szkatułki także do wmiatowania. (648) wagi do ważenia byłda wagi decymalne poleca T. Krzyżanowski, Handel żelaza. Szewska ul. 17.

W. Pluciński, siodlarz Poznań, 8-ty Marcia nr. 1. Fabryka i skład szorów i chomąt, z elegancją i okuciem podług najnowszej mody i praktycznie urządzonej, szory czarne z takimże okuciem, kompletnie na parę koni znane powszechnie z dobrego i gustownego wykonania i trwałości począwszy od 100 m., siódła damskie i męskie, czapraki, bicze paro i cztero konne, szpieregi, kufty i kuferki ręczne, torby stosowne dla Duchowieństwa równie i dla pań, torby szkolne, szelki, portmonetki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. Ceny jak zwykle tanie. Wszelkie zamówienia listowne skutecznia się odwrotną pocztą. — Rucp racye skutecznia się spiesznie i tanio. (616)

Heyducki & Eichstaedt Poznań — Bazar polecają. Płaszcz od deszczu, paletoty, dołmany zimowe, pokrycia na futra, Wełniane materje gładkie i fantazyjne, Flanelki i chevioty od 1,25—6 marek, Materje jedwabne, Faille farnc., Satin de Lyon czarne i kolor. od 3,50 m. za metr, Garnitury jedwabne, Moiré i plusze, Firanki białe i crème od 3,50 marek do okna, Kobierce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie, Materje na meble i kapy na łóżka — Chodniki, Derki podróżne, dery na konie, Linoleum prawdziwe angielskie, Koszule męskie od 2 marek 50 fen. począwszy, Koszule damskie i negliże, Trykoty prawdziwe systemu Dra Jaegera, Płótwa, sztryngi, barchany białe i kolorowe, Stołowa bielizna holenderska, bilefeldzka i ślązka w skutek korzystnego zakupu po niskich cenach, Chustki płócienne i batystowe, ourle i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin. Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuracnością i z najlepszymi materiałami. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat. (580)

Stacye Męki Pańskie Figury ŚŚ. Pańskich nader staranie wykonane wraz z ramą, oraz (899) M. Piotrowski, Poznań, ul. Strzałowa nr. 7.

Na wyprawy i podarki korzystne nabycie Alfenidy z powodu wyprzedazy towarów alfenidowych w handlu Antoniego Rose w Poznaniu. (1283) Regulatory, w eleganckiej oprawie z drzewa orzechowego 0,90—1,50 mtr. wysokości z pierwszorzędni trybami, dokładnie uregulowane pocz. od 18 mrk. włącznie opakowania nabywać można przez ekspedycją detalizną regulatorów fryburgskich. (951) F. Köhler, zegarmistrz w Fryburgu na Ślązku. Ilustrowane cenniki franco i gratis.

Pralnia prawdziwych koronek (537) oraz fularek. ŚLEZAŃSKA, Poznań, Strzelecka 28a. p. Fabryka powozów (683) W. Goławiecki, w Poznaniu, Wielkie Garbary 51 poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, kocze, wołanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych ryunków. Przerabia także stare powozy na nowszy styl. Wielebnemu Duchowieństwu poleca gotowe powózki otwarte jako też całokryte. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne.

Księgarnia w połączeniu z składem materyałów piśmiennych, rysunkowych etc. w mieście liczącem przeszło 20,000 mieszkańców, jedyna katolicka, jest dla stosunków familijnych pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz od odstąpienia. Zgłoszenia pod literą R. B. 1259 przyjmując Eksped. Kuryera Poznańskiego. Osoba w średnim wieku, mogąca się okazać dobrmi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu, znająca się dobrze na pańskiej kuchni, poszukuje miejsca za gospodynią na probostwo lub do dworu, albo też do wyręczenia pani domu. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycya „Kuryera“ sub M. O. 1281. Szluzacy zonyaty, znający się dobrze na ogrodzie warzywnym, opatrzonej jak najlepszymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia b. r. Dom. Bruczowo p. Borek. (1262)

Osoba w średnim wieku, mogąca się okazać dobrmi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu, znająca się dobrze na pańskiej kuchni, poszukuje miejsca za gospodynią na probostwo lub do dworu, albo też do wyręczenia pani domu. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycya „Kuryera“ sub M. O. 1281. Urzędnik gospodarczy kawaler w średnich latach, energiczny, doświadczony, z skromnymi wymaganiami, szuka zaraz umieszczenia. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod ur. 1256. Młoda osoba porządnych rodziców, poszukuje zarab lub od 1. 2. r. b. miejsca do wyręczenia pani domu albo jako panna służąca. Łask. of. do Eksp. Kuryera Pozn. sub. Nr. 1249. Szluzacy w średnim wieku, mogący się wykazać dobrmi świadectwami, poszukuje zaraz miejsca. Łask. oferty przyjmie Eksped. Kuryera Poznań. sub. S. J. 1222. Starsza panna przyjemn. powierzchowności i wesolego usposobienia, która dotychczasowe partie odrzuciła z poświęcenia się dla rodziców, zyczy sobie paść za mąż za starszego kawalera lub wdowca z średnim utrzymaniem. Łaskawe oferty przyjmie Eksped. Kuryera pod lit. A. B. C. 1265.